Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie 1500 mk. miesięcznie 500 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 50 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, czwartek, dnia 11-go stycznia 1923 r. | № 3 4

Kapitalny pomysł żydowsko-niemiecki

Pod tytułem „Dowcip konsula Marxa" pisze p. Goryński z Berlina do „Rzeczypospolitej":

Pan konsul Marx, właściciel przedsiębiorstwa (Geschäftsinhaber), Międzynarodowego Banku Handlowego S. A. w Berlinie, chce „korytarz polski" i Wolne Miasto Gdańsk... odkupić! Odkupić od... Francji! Odkupić, płacąc czemś, co czy siak czy tak Francji się należy, bo za... odszkodowanie wojenne!

Oto najnowszy pomysł kół finansowych niemieckich w sprawie odszkodowań. Wolno się dziwić pomysłowi, więcej dziwić się trzeba pismom, jeszcze zawsze zaliczanym do poważnych, że takie pomysły puszczają na swoich łamach bez najmniejszej uwagi o ich niewykonalności. O projektach wymienionego bankiera w sprawie odszkodowaniowej była już mowa od dłuższego czasu, ale dopiero w drugiej połowie grudnia z listu, który ogłosił w „Berliner Tageblatt'cie, dowiedziano się niektórych z niego szczegółów. Konsul Marx obmyślił wcale zgrabny system 20 proc. hipoteki na całym majątku narodowym Niemiec, która zapewnić ma spłatę odszkodowawczego długu niemieckiego.

W gruncie rzeczy myśl sama należy do znanego socjalisty Paryusa, nowością w planie Marxa jest technika prawnicza i finansowa, szczególnie dla przeprowadzenia „hipoteki" na spółkach akcyjnych i innych przedsiębiorstwach, do których ta instytucja dotychczas nie ma zastosowania. Projekt cały związany też jest z projektem pożyczki międzynarodowej, tak że conajmniej pierwsze pieniądze, któreby Francja otrzymała jako wyrównanie swoich szkód wojennych: jako „zapłatę" za zagłębie Saary, Pomorze polskie i Gdańsk, przeszłyby faktycznie z prawej kieszeni francuskiej do lewej.

Konsul Marx, jak sam oświadcza, projekt swój ogłosił, bo obiegały o nim wiadomości niedokładne i nieścisłe, a pozatem zarzucono mu, że myśl swoją przedkładał nietylko rządowi niemieckiemu, lecz także różnym Francuzom. W liście swoim potwierdza p. Marx, że prowadził „układy" (?) z deputowanym francuskim p. Reynaud'em, ale że nie oddał mu nic na piśmie. Czytamy dalej w tym liście:

— W tym planie naszkicowałem różne polityczne warunki, jakie, mojem zdaniem, rząd niezodzownie musiałby związać z takiem uporządkowaniem problematu kontrubucyjnego (?) Między innemi żądałem zwrotu terytorjum Saary, zwrotu korytarza polskiego i miasta Gdańska, dalej cofnięcia wojsk okupacyjnych i rozwiązania obcych komisyj.

W końcu p. Marx sam zachwala, że „główną częścią planu jest jego strona konstrukcyjna; z licznych kół handlu i przemysłu otrzymałem oświadczenia, zgadzające się na mój projekt".

Jak właściwie w głowie p. Marxa i tych „licznych kół handlu i przemysłu, wygląda polityczny świat powojenny?

Dla niego i dla popleczników jego planu najwidoczniej od czasów Fryderyka II, przymierza pruskiego z Polską i pokoju w Bazylei nic a nic się nie zmieniło, nie powiem już: w pojęciach moralnych w polityce, ale nawet w politycznych możliwościach. Może Francja za zgodą pomniejszych interesów i za cenę, którąby uznała jako wystarczającą oddać jutro zagłębie Saary, cofnąć wojska z nad Renu, rozwiązać komisje kontrolujące, wyzbyć się aż do ostatniej wszystkich gwarancji, które zapewnić jej mają zwrot szkód wojennych (a nie żadną „kontrybucję", jak p. Marx stale się wyraża). Ale nie mówiąc już o względach jakiegokolwiek wyższego rzędu, lecz tylko o względach prawa międzynarodowego, Francja nigdy nie może z Pomorza polskiego i z Gdańska czynić przedmiotu jakichś targów między sobą a Niemcami. Do tego potrzebna by była zgoda wszystkich bez wyjątku państw, na Traktacie Wersalskim podpisanych, a przedewszystkiem naturalnie zgoda Polski.

Wiadomości polityczne

Według życzeń i rozkazów żydowskich

Warszawa, 9. 1. Charakterystyczne światło na zarządzenie p. Anusza rzuca wniosek posłów Koła żydowskiego, stawiony w Sejmie dnia 14 grudnia a żądający pociągnięcie do odpowiedzialności władze, tolerujące działalność „Rozwoju". Dzienniki żydowskie od dawna domagały się zamknięcia „Rozwoju" a obecnie p. Anusz spełnia ich żądanie.

Warszawa, 8. 1. „Kurjer Polski" donosi, że Min. spraw. wewn. postanowiło ograniczyć działalność „Rozwoju" do spraw handlowo-gospodarczych, a zlikwidować jego działalność propagandystyczno-polityczną. Jeżeli uwzględnimy, że we Lwowie aresztowano niedawno akademików za wytykanie palcem osób, które kupują towary u żydów, wówczas dopiero rozporządzenie powyższe przedstawi się nam w jaskrawem świetle.

Zakaz wywozu kruszców

Warszawa 8. 1. Wydany został zakaz wywozu z Polski miedzi, metali, mosiądzu, niklu, kadmu, argentynu, brytanji, ołowiu w wiórach, opiłkach i złomach.

B. poseł P. S. L. złodziejem

Warszawa, 9. 1. Aresztowano tutaj posła na Sejm Ustawodawczy, Józefa Walczuka, zamieszkałego we wsi Moniatyce, w powiecie hrubieszowskim za kradzież kilkunastu platerów, zabranych podczas rautu pożegnalnego, urządzonego 27 listopada r. u. Wogóle owej nocy skradziono 116 platerów, a u Walczuka znaleziono kilkanaście z napisem: „Bufet sejmowy". Walczuk należy do Piastowców.

Kłajpeda przeciw Litwie

Gdańsk, 8. 1. W sobotę odbyło się w Kłajpedzie zebranie przedstawicieli ludności Kłajpedy, na którem uchwalono rezolucję, domagającą się utworzenia z Kłajpedy wolnego miasta. Rezolucja zaznacza, że łączność Kłajpedy z Litwą doprowadziłaby Kłajpedę do gospodarczego upadku i przyczyniłaby się do obniżenia jej poziomu kulturalnego, wreszcie wywołałaby nędzę wśród wielu warstw ludności Kłajpedy.

Naiwna bezczelność Niemców

Poznań, 8. 1. Pat. donosi: W razie gdyby Francja wkroczyła do Zagłębia Ruhry, wówczas rząd niemiecki według informacji prasy berlińskiej zaprotestuje natychmiast u rządu angielskiego i amerykańskiego przeciwko naruszeniu Traktatu Wersalskiego. Niemcy w tym wypadku wstrzymają wszelką dalszą wypłatę, do której są obowiązane na podstawie Traktatu Wersalskiego, ponieważ traktat ten będą uważały za zerwany przez Francję. Niemieckie koła polityczne spodziewają się, że Anglja i Ameryka stwierdzą również akt naruszenia traktatu i w ten sposób poprą moralnie Niemców.

Pogotowie armji francuskiej w Nadrenji

Poznań, 8. 1. Pat. donosi: Według informacji „Matina" armja francuska w Nadrenji jest w pogotowiu. Marszałek Foch przygotowuje akcję wojskową. Rada Ministrów, która zbierze się dzisiaj w pałacu Elizejskim poweźmie ostateczną decyzję.

Reuter donosi z Waszyngtonu, że nie należy sądzić, jakoby obecnie miała nastąpić jaka zmiana w sprawie obecności wojsk amerykańskich w Nadrenji nawet gdyby Francja przeszła do przeprowadzenia akcji wojskowej.

Belgijska rada ministrów postanowiła przyłączyć się do zarządzeń wojskowych, jakie Francja będzie uważała za konieczne podjąć w Zagłębiu Ruhry.

Rozruchy strajkowe w Berlinie

Berlin, 7. 1. (Pat). Strajk w halach targowych rozszerza się coraz bardziej, przyczem nie odbywa się bez demonstracji. Tłum rozbił wielkie szyby wystawowe i zniszczył dużo środków żywności, znajdującej się w sklepach, które nie przyłączyły się do strajku. We wielu wypadkach musiała interwenjować policja.

Mafja żydowska

Londyn, 8. 1. (Pat). Dzienniki donoszą z Cleveland (Ohio), że Paderewski otrzymał listy z pogróżkami śmierci, wobec czego policja otoczyła go gorliwą opieką w czasie koncertów.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 10-go stycznia 1923 r.

* **Z kół robotniczych** donoszą redakcji w sprawie odbytej konferencji nauczycielskiej, że niestety pomiędzy rodzicami obecnymi na konferencji brak było rodziców stanu robotniczego. Czy to ojciec, czy matka powinna się na taką konferencję stawić i odnośną p. nauczycielkę lub nauczyciela wypytać o zachowaniu się dzieci w szkole. Wskazuje to na wielki brak zainteresowania właśnie tych sfer społeczeństwa, które najwięcej powinny dbać o to, aby dzieci w szkole przez swe zachowanie i pilność wyrównały braki wychowania domowego, które im rodzice, pracujący przeważnie oboje na chleb powszedni dać nie mogą. Weźmy to sobie do serca i stawmy się licznie na następną konferencję bracia robotnicy a możemy wiele zyskać z niej.

* **Tartak we Wrześni.** Dnia 4 stycznia zwołała Rada Nadzorcza Tow. Akc. Tartak we Wrześni nadzwyczajne walne zebranie celem zaznajomienia akcjonarjuszy z stanem interesów Towarzystwa. Na zebranie w lokalu p. Knechtla stawiła się pokaźna liczba członków bo 28, reprezentująca kapitał akcyjny w wysokości 10 miljonów 118 tysięcy mk. Zastępstwo prawne reprezentował p. sędzia Mazur, prowadzący protokół. Zebranie zagaił prezes Rady Nadzorczej p. apt. Konieczny, przedstawiając w głównych zarysach działalność towarzystwa od dnia uruchomienia 15. 4. 22 r. Do zamknięcia ksiąg i zestawienia bilansu z 1-go roku działalności poproszono członka towarzystwa „Powiernik" z Poznania. Członek zarządu p. Bartkowski zdaje na mocy wyników zestawień „Powiernika" obszerne zestawienie z działalności, rozwoju i stanu kasy Towarzystwa, z którego wynika, że Tartak z swym kapitałem zakładowym 15 miljonów marek zdołał obrócić w 3 kwartałach sumą 88 miljonów 238 tys. 549 mk., zarabiając 32.991.928 mk. Oprócz tartaku samego są w pełnym biegu stolarnia i malarnia,

---

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

9) Powieść historyczna z roku 1848

— Mam dwanaście talarów! Przyniosę ci je jutro! — zawołała Ewusia. — Wuj dał mi na wyjezdnem od nas po nowym roku trzy talary, ciotka dwa, dwa talary wgrałam w ćwika w Ułanowie, a pięć talarów i trzy złote zostało mi się z tego, co mi mama płaci za doglądanie kobiet przy doju i robienie masła i sera. Oj, będzie ona na mnie znów dzisiaj piorunowała!..

Woś wzbraniał się przed przyjęciem pieniędzy od przyjaciółki, ale słabo, gdyż nabycie fuzji poczytywał za rzecz ogólnego znaczenia. Wnet więc poczęli społem łamać sobie głowę nad tem, skądby wydobyć resztę potrzebnego na ten cel grosza.

— Mogłabym pożyczyć od Kobyłki, chociaż okropnie dziad skąpy. Kocha mnie, aż zanadto... Możeby mamie nic nie powiedział, ale się go boję... Pomyślę nad tem, jakie się znajdzie. Już mnie to zostaw, a teraz chodź na łódkę!

— Czy to dla ciebie nie za późno?

— I tak wieczerzę bezemnie zjedli!

— Spotkamy się tutaj jutro po świcie. Skoro skończysz z dojem, przyjdź! Wtedy będziemy mogli pozostać na jeziorze, jak długo nam się spodoba. Zabiorę z sobą swoją wiatrówkę.

— Ach, dobrze!.. Jak to szczęśliwie się stało, żeś przyjechał do Woli.

Pożegnali się. Woś wskoczył w łódkę i odbił od brzegu szybko, a dziewczyna spozierała za nim jak pruł wiosłami szklistą płytę wód wyzłoconych. Przez gęste gaje trzcin przeciwbrzeżnych przeświecały purpurowe ognie słońca, kryjącego się za kraj świata. Zdało się, że w topieli tych żarów trzciny płonęły; zwęglone, czarne i martwe sterczały w powietrzu, karminem i złotem przesycone, oskrzydlając zwierciadło blasków. Na lazurach kopuły, niby kloszem glob nakrywającej, nie było ni chmurki. Pogoda i pokój błogosławiony zawisły nad ziemią, przyoblekając się jednak w cenie wieczorowej melancholji.

A we dworze rozalińskim czekała Ewusię burza. Zwykłe zaburzenia atmosfery domowej przyjmowała ona z przedziwną obojętnością majtka do huku oceanu przywykłego i zdziwieniem niewinnego baranka. Nie przypisując sobie najmniejszej winy, poczytywała perory matczyne za coś nieodzownie przywiązanego do wszystkich matek, za zło zgoła nieuchronne, za dopust niebios. Krzyki, groźby nie działały na nią wcale, otrząsała się z nich jakby z deszczu nieprzemakającego.

Tego wieczora były w podniesionym głosie pani matki akcenty bardzo silne, gdy rozsrożona jak indyczka oznajmiała:

— Zaraz po Wielkiejnocy wywożę cię do pensjonatu, gdzie będziesz brała w skórę, ty, skrzacie.

Groźba wywołała tylko lekceważący uśmiech na usta dziewczyny. Biada temu, kto chciałby dać w skórę jej, Ewusi, herbowej córce oficera polskiego. Ale lękała się rygoru i klauzury na pensji jak ognia.

— Gdybyś się na pensji nie sprawowała jak należy lub uciekła — ciągnęła przewidująca matka — to wydam cię za Orłowicza!

— Cha! cha! cha! — gama serdecznego śmiechu była odpowiedzią na groźbę.

Pan Tytus zawtórzył Ewusi, z głębin swego balonu brzusznego dobywając basowe rechotanie, a pani Rozalja zwiesiła nos na kwintę. Raz jeszcze jej metoda wychowawcza rozbiła się w nicość o wrodzone sobie — państwo dziewczyny, a nie przyszło jej na myśl, by spróbować z innej beczki.

Snadź w złą godzinę wzmiankowano imię Orłowicza, gdyż krótko potem chlaśnięcie bicza uderzyło o szyby, psy zajazgotały i przed gankiem stanął elegancki wolant, w dwa małe, dobrane gniadosze zaprzężony i wyskoczył z niego chudy, wysoki jak czapla kawaler w czarną almawiwę otulony.

Twarz jego wąska, jakby z boków przypłaszczoną, z kozią bródką i kruczemi, zadartemi w górę wąsikami, nakrywał czarny kaptur z piórem, o szerokich brzegach, jakby od Rinalda Rinaldiego czy hiszpańskiego hidalda zapożyczony. Patykowate nogi jego giętły się jak trzciny w jasno popielatych inekspimablach bez najmniejszej fałdki. Spinał nogawki u dołu rzemyk i utrzymywał w stanie naprężenia. Z wysoką, złotogłową laską w ręku wkroczyło malownicze to zjawisko w progi przedsionka, rogami jeleniemi i trofeami myśliwskiemi bezcennego cykka pana Szreniawskiego ozdobionego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdzie spędzisz noc I-go lutego?
NA RAUCIE BURSY.
Będziemy tam wszyscy!!

fabrykujące tylko hurtownie trumny i meble kuchenne. Tartak zatrudnia obecnie 30 ludzi, stolarnia 10 i malarnia 4, razem 44 ludzi. Wobec znacznych dochodów uchwalono odpisy, mianowicie: 30% na maszyny, 20% na nieruchomości i 10% do fuduszu żelaznego, prawem przepisanego. Dywidendę uchwali zwyczajne walne zebranie, które w myśl prawa w marcu 23 r. odbyć sią może. Zebranie uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny z 15 na 120 miljonów, czyli puścić w obieg II. emisję akcji na sumę 105 miljonów marek i to 600 akcji po 50, 1000 po 20, 3000 po 10, 4000 po 5 i 5000 po 1 tysiącu marek. Rozsprzedażą zajmą się trzy miejscowe banki, to jest Bank Pożyczkowy, Powiatowa Kasa Oszczędności i Bank Kupiecko-Przemysłowy. Każdemu dotychczasowemu posiedzicielowi akcji przysługuje prawo dokupu 2 akcji na jedną starą po mk. 1200 i każdą ilość dalszą po 1500. Dla nowonabywców obowiązuje cena akcji nowej emisji 1500 mk. Staraniem Towarzystwa będzie rozsprzedawać we własnym interesie akcjonarjuszy i nowonabywców akcje w powiecie, o ile to się nie uda, otrzymają i banki innych miast możność sprzedaży. Po wydaniu akcji II. emisji oddane zostaną na giełdę. W wolnych głosach zabierali panowie przemysłowcy głosy, zwracając uwagę zarządowi, aby przez drobny handel drzewem opałowem oraz sprzedażą detaliczną swych fabrykatów Tartak nie wytwarzał konkurencji przemysłowcom miejscowym. Po wyjaśnieniach ze strony zarządu, zamknął p. prezes zebranie, życząc Towarzystwu dalszego rozwoju w obranym kierunku.

* **Zadziwiające zeznanie.** Na rozprawie głównej przed sądem pokoju w Bydgoszczy przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Deutsche Rundschau" o zniewagę urzędu oświadczył oskarżony między innemi, że „Deutsche Rundschau" jest jedynem pismem w Bydgoszczy, które popiera Rząd, i że to zostało w Warszawie stwierdzone i uznane.

* **Za „nieprawomyślność".** „Dziennik Poznański" omawiając sprawę ustąpienia p. Celichowskiego ze stanowiska wojewody poznańskiego stwierdza, że głównym powodem ustąpienia była ostatnia uroczystość obchodu powstania w Wielkopolsce, przeciw czemu Warszawa protestowała i dokładała starań, aby obchód się nie odbył. Pozatem prezes rady ministrów gen. Sikorski zwrócił się do wszystkich wojewodów z zapytaniem, czy według ich zdania należałoby zarządzić stan wyjątkowy, a wojewoda Celichowski odpowiedział, że wprowadzenie stanu wyjątkowego w Wielkopolsce jest zbyteczne i że raczej rozgoryczyłoby ludność i okazałoby się szkodliwe. „Dz. Pozn." dowiaduje się również, że p. Celichowski wobec żołnierskiego postawiania propozycji odmówił stanowczo przyjęcia województwa śląskiego.

* **Dramat w „Carltonie" w Poznaniu.** W sobotę wieczorem do lokalu restauracji „Carlton" na placu Wolności przyszedł p. Zdzisław Bilażewski w towarzystwie młodszego brata i p. Bądkowskiego. Panowie ci zasiedli przy jednym stoliku, a sąsiedni stolik zajęli w krótce potem dwaj oficerowie 15-go pułku ułanów: adjutant porucznik Kapuściński i porucznik Pruszanowski. Po niejakimś czasie, przyczem niewiadomo, kto dał początek, pomiędzy p. Zdzisławem Bilażewskim a oficerami wynikła kłótnia, która z każdą chwilą przybierała coraz ostrzejsze formy. Zwrócił na to uwagę współwłaściciel „Carltonu", p. Jabłoński, podszedł więc do p. Bilażewskiego i prosił go o zachowanie spokoju. Gdy to nie poskutkowało, zbliżył się do p. Bilażewskiego zarządzający restauracją, p. Lange, i poprosił go o opuszczenie lokalu. Wtedy p. Bilażewski wstał, uregulował rachunek i zaczął zmierzać ku wyjściu, przedtem jednak zatrzymał się przy stoliku oficerów i podniesionym głosem począł mówić do porucznika Pruszanowskiego, grożąc mu ręką. Por. Pruszanowski odsunął dwa razy rękę, co widocznie jeszcze więcej rozdrażniło p. Bilażewskiego, który wtedy czynnie znieważył porucznika Pruszanowskiego. Stało się to tak szybko, że nikt z obecnych nie zdążył powstrzymać p. Bilażewskiego od tego czynu, który przypłacił śmiercią. Dopiero, gdy znieważony porucznk Pruszanowski wyjął rewolwer, podbiegł p. Jabłoński i schwycił go za ramię. Po krótkiem szamotaniu porucznik Pruszanowski przy pomocy porucznika Kapuścińskiego uwolnił rękę i strzelił do p. Bilażewskiego. Pierwszy strzał chybił, bo p. Bilażewski szybko się uchylił. Wtedy por. Pruszanowski strzelił poraz drugi, raniąc p. Bilażewskiego w szyję, a później, gdy ten upadł, dał do niego jeszcze dwa strzały, kładąc p. Bilażewskiego trupem na miejscu. Po zabójstwie obecni w restauracji oficerowie odprowadzili por. Pruszanowskiego do komendy miasta. Por. Pruszanowski został aresztowany. Krwawe zajście w restauracji „Carlton" jest niejako epilogiem głośnego zatargu, jaki istnieje od dłuższego czasu pomiędzy rodziną Bilażewskich a korpusem oficerskim 15-go pułku ułanów. Zatarg ten datuje się od grudnia r. 1920, kiedy na froncie wchodnim znaleziony został w kwaterze swej bez życia drugi starszy syn państwa Bilażewskich, porucznik 15-go pułku ułanów. Rodzina zmarłego porucznika przypisywała tragiczny zgon syna oficerom 15-go pułku ułanów. Dwukrotna rozpr. sądowa nie potwierdziła tych podejrzeń.

* **Gwałcenie świąt chrześcijańskich.** Zuchwalstwo żydowskie dochodzi w Polsce do najdalszych granic. Dowodom tego poniższe ogłoszenie w piśmie żydowskim „Kurjer Poranny" z dnia 10 grudnia rb.: „Licytacja w lombardzie przy ul. Tamka nr. 37 odbędzie sie nieodwołalnie dnia 25 grudnia r. b. 25×2 mk., 933", — a więc w pierwsze święto Bożego Narodzenia.

— **Karpie, które uciekły z Pragi.** Donoszą z Pragi, że trzy wielkie firmy tamtejsze zakupiły do spółki 3000 centnarów metrycznych karpi, przeznaczając je do sprzedaży przedświątecznej. Ryby te ulokowano w 20 wielkich skrzyniach umieszczonych na rzece Wełtawie. W nocy jednak z dnia 15 na 16 ruszyły nagle lody na tej rzece i rozbiły skrzynie z rybami, które popłynęły niepowrotnie ku Łabie i morzu, kiwając pepiczkom ogonkami na pożegnanie.

* **Ukradł p. Witosowi miljon marek.** Gdy pan Witos odbywał rokawania z przedstawicielami stronnictw, zostawił w lokalu klubu PSL. grubo wypchaną tekę, w której mieściły się papiery i pieniądze w sumie miljona marek. Po ukończeniu konferencji p. Witos wrócił do klubu lecz teki swej nie znalazł. Znikła ona bez śladu wraz z okrągłem milj.

— **Warszawa.** (Sprzeniewierzenie w konsulacie amerykańskim.) W ciągu ubiegłych dwóch dni świątecznych po mieście obiegały pogłoski sensacyjne o olbrzymich sprzeniewierzeniach w konsulacie amerykańskim. Po sprawdzeniu tych pogłosek u źródła okazało się, że kasjer konsulatu, Jan Urbański lat 43, sprzeniewierzył znaczną sumę, bo jak dotąd ustalono 8000 dolarów. W chwili, gdy zażądano od niego rachunków, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Prowadził on podobno życie ponad stan, co dochodzenie sprawdzi.

— **Modlin.** (Walka policji z marynarzami) Marynarze z portu modlińskiego bardzo często, zwłaszcza w dni świąteczne, toczą po libacjach bójki z mieszkańcami okolicy Modlina. W ubiegłą niedzielę, bójka jaka rozgrywała się w Nowym Dworze, przybrała dość ostre formy. Podczas sprzeczki, wynikłej między 4 marynarzami, których przed kilku dniami zwolniono z więzienia w Bydgoszczy, a kilku cywilnemi powstała bójka, podczas której interwenjowała policja. Marynarze rzucili się na policjantów i odebrali im broń. Zawiadomiony o wypadku komendant policji w Nowym Dworze, aspirant Grabari, pobiegł z kilku policjantami na miejsce wypadku, celem aresztowania awanturników, lecz ci rzucili się na Grabarego. Ten jednak, gdy usiłowano go rozbroić, celnym strzałem powalił jednego marynarza na ziemię, raniąc go w ramię. Inny marynarz mimo to podskoczył do Grabarego, chcąc go ugodzić bagnetem. Grabari jednak uniknął ciosu i odparował zamach na siebie kolbą rewolweru tak silnie, że marynarzowi pękła kość nosowa. Dwu innych marynarzy Benedykta Staszyńskiego i Marjana Banachowskiego, zdołano obezwładnić i osadzić w areszcie na posterunku. Po tym wypadku Grabari udał się do komendanta twierdzy, pułkownika Mulewicza, konno i prosił o pomoc, gdyż z portu modlińskiego około 20 marynarzy, uzbrojonych w karabiny i tasaki, podążało na posterunek policyjny w Nowym Dworze, celem zdemolowania posterunku i uwolnienia aresztowanych towarzyszów. Pomoc z baonu maszynowego nadeszła i 40 żołnierzy z żandarmami na czele stanęło przeciw marynarzom, którzy już znaleźli się przed posterunkiem z plutonowym swym na czele, uzbrojonym w rewolwer. Przy pomocy żandarmerji wojskowej plutonowy został rozbrojony i odprowadzony do żandarmerji, jak również aresztowano część marynarzy. Ranni przez komendanta policji marynarze zostali umieszczeni w szpitalu.

Organizują się

Polska ma niezliczoną ilość wrogów wewnętrznych, jak żydów, Niemców, socjalistów, komunistów itp. W ostatnim czasie ujawnia się ponadto coraz intensywniejsza i żywsza działalność lóż masońskich w kraju naszym. Pierwsze miejsce zajmują oczywiście, jak wszędzie, żydzi. I tak oświadczyła „Żydowska Ajencja Prasowa" w Zurychu (Jüdische Presse-Zentrale), że członkowie lóż masońskich „Bnej-Britt" postanowili założyć polską lożę centralną. Organizacja „Bnej-Britt" obejmuje czysto żydowskie loże masońskie. Do tej pory istniały w Polsce loże masońskie tylko w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i na Górnym Śląsku. Loża krakowska i lwowska należały dawniej do austrjackiego związku lóż masońskich, loża poznańska i śląska były pod zarządem Berlina. W Rosji do otwarcia lóż nie dopuszczano.

Obecnie udało się żydom uzyskać od rządu polskiego prawne uznanie lóż żydowskich w Polsce, a centrala ich ma swoją siedzibę w Warszawie. Wszystkie te loże są pod zarządem Głównej Centrali, mającej swą siedzibę w Chicago. Należy się zatem spodziewać, że loże te rozpoczną niebawem wywierać swój wpływ na życie polityczne, kulturalne i religijne Polski, wprowadzając do kraju naszego tem większe zamieszanie. Ubolewać należy, że lud katolicki tak mało uświadamia sobie niebezpieczeństwo, jakie z tej strony zagraża Polsce oraz jej kulturze i popiera nadal stronnictwa lewicowe, które w mniejszej lub większej mierze są na usługach tajnej organizacji masońskiej.

Czy jesteś już członkiem Tow. Bursy gimnazjalnej?

Pod terrorem żydowskim

Gazety warszawskie przytaczają z żydowskiej „Radomer Cajtung" co następuje:

„Tu mówi się tylko o pogromach i napadach dokonywanych przez Arabów. Lecz za 40 ofiar żydowskich w roku zeszłym padło 500 Arabów. O tem się nie opowiada."

Autor przyznaje się do terroru, stosowanego przez żydow i opowiada, że gdy jednego dnia zraniono żyda, to drugiego „znaleziono na każdem miejscu (?!) zamordowanego Araba. Nazajutrz po pogrzebie młodego żyda zastrzelonego, gdy wracał z kinematografu, wzburzony tłum żydowski złapał trzech przechodniów Arabów i na miejscu rozerwał ich na kawały (!) Policja nie śmtała się wtrącać".

Ggy komendant policji angielskiej zawezwał do siebie żydów, ci odpowiedzieli, że jeżeli ma do nich interes, to niech sam przyjdzie.

„Jeden z policjantów pozwolił sobie obrazić żydów. Ci wtedy tak go pobili, że musiano go odwieźć do szpitala."

Ta mściwość żydowska dokumentuje się już w Europie.

Z życia Towarzystw

— **Cześć Pieśni!** Roczne Walne Zebranie Koła Śpiew. „Moniuszko" we Wrześni odbędzie się we czwartek, dnia 10 stycznia rb. o godz. 8 wieczorem w lokalu zebrań p. Kulczaka (Odeon). Punktualne przybycie wszystkich członków Koła konieczne. Zarząd.

— **Zwyczajne mies. zebranie Kółka nauczycielskiego** na Wrześnię i okolicę odbędzie się w sobotę 13-go bm. o godz. 5-tej w lokalu p. Knechtla. Na porządku dziennym referat p. rekt. Gawęckiego: Piotr Skarga i sprawozdanie ze zjazdu we Lwowie. Zarząd.

— W niedzielę, dnia 14-go stycznia br. odbędzie się **Walne Roczne Zebranie „Cechu obuwniczego" we Wrześni** o godz. 1 i pół w lokalu p. M. Janiszewskiego. Podaje się członkom do wiadomości, że kto składek zaległych nie zapłaci w dniu tego zebrania, zostanie z cechu wykluczony. PP. sołtysów uprasza się o łask. uwiadomienie o tem obuwników swej gminy. Zarząd Cechu Obuwniczego.

Składki i pokwitowania

Zamiast przybycia na Wentę złożyli w Administracji: Ks. prob. Chrzan-Bieganowo 10000,— mk., K. Kaliszewski-Września 5000,— mk., W. Kaliszewski-Września 1000,— mk., W. Olek-Września 2000,— mk., Bank Kup. Przem. Września 5000,— mk., Zgoliński-Kołaczkowo 3000,— mk.

Komisarjat obwodowy Września złożył w Administracji „Orędownika": na Czerwony Krzyż 1000 mk., na inwalidów wojennych 9280 mk. i na biednych Towarz. św. Wincentego a Paulo 8920 mk.

SUBSKRYBCJA PRZEDWSTĘPNA

Mocą uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania z dnia 4-go stycznia 1923 roku podwyższyliśmy nasz kapitał akcyjny w drodze wydania II. emisji akcji o dalsze

105.000.000,oo marek polskich

do wysokości 120.000.000,— mkp.

II. emisja podzielona jest na:

600 sztuk	à	50.000,— mkp.	=	30.000.000,— mkp.
1000 sztuk	à	20.000,— mkp.	=	20.000.000,— mkp.
3000 sztuk	à	10.000,— mkp.	=	30.000.000,— mkp.
4000 sztuk	à	5.000,— mkp.	=	20.000.000,— mkp.
5000 sztuk	à	1.000,— mkp.	=	5.000.000,— mkp.
				105.000.000,— mkp.

Dotychczasowi akcjonarjusze otrzymują na każdą akcję 1000,— mk. I. emisji 2 akcje 1000,— mkp. II. emisji po kursie 120%; dalsze akcje sprzedawane będą po kursie 150%.

Akcje nabywać można:
w Banku Pożyczkowym we Wrzesni,
w Banku Kupiecko-Przemysłowym we Wrześni,
w Powiatowej Kasie Oszczędności we Wrześni,
w biurze naszego towarzystwa.

Wpłaty za nabyte akcje winny być uskutecznione do dnia 1-go marca 1923 r. bez procentu. Od późniejszych wpłat obliczamy 20% za zwłokę.

Akcje biorą udział w zyskach od 1-go stycznia 1923 roku.

„TARTAK we WRZEŚNI" Tow. Akc.
Stanisław Konieczny, prezes Rady Nadzorczej.

Z dniem ogłoszenia **unieważnia się** zagubione **papiery wojsk.**
Franciszek Matuszak, Miłosław.

Z dniem ogłoszenia unieważnia się zagubione **papiery wojskowe.**
Franc. Konieczny, Strzałkowo.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI
w żądanych przez Szan. Odbiorców gatunkach dostarcza natychmiast wagonowo i sprzedaje w mniejszych ilościach ze swego składu po cenach bezkonkurencyjn.
DOM HANDLOWY
Stef. Miedziński i Ska, Września
ulica Kościuszki № 6. Telefon № 465.

Poszukuje się **pokoju meblowanego** dla kawalera **od I-go lutego b. r.** Zgłoszenia do Administr.

Zamówienia na STEMPLE każdego rodzaju przyjmuje A. Prądzyński,